

*Jacek Legieć*

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, Instytut Historii)

## **ŻOŁNIERZY–POLAKÓW WRAŻENIA Z PODRÓŻY NA FRONT WOJNY ROSYJSKO-JAPOŃSKIEJ\***

**P**owstałe w wyniku ustaleń, które zapadły na Kongresie Wiedeńskim, Królestwo Polskie, chociaż jego władcą był rosyjski car, posiadało w latach 1815–1831 własną armię, w której szeregach służbę wojskową pełnili jego mieszkańcy. Jedną z konsekwencji upadku powstania listopadowego była likwidacja tej armii i rozciągnięcie obowiązku służby w armii rosyjskiej na mieszkańców Królestwa. W latach 1832–1914 do armii rosyjskiej trafiło około miliona rekrutów z guberni nadwiślańskich. Brali oni również udział praktycznie we wszystkich wojnach, jakie prowadziło w tym czasie państwo rosyjskie – od podboju Kaukazu, poprzez wojnę krymską, podbój Azji Środkowej, wojnę rosyjsko-turecką 1877–1878, aż po wojnę rosyjsko-japońską.

Problem udziału żołnierzy znad Wisły w tych konfliktach nie doczekał się jeszcze dokładnego opracowania, nie wiemy nawet jak wielu z nich wzięło udział we wspomnianych wyżej konfliktach zbrojnych. Charakter zachowanych źródeł nie pozwala tu zresztą na dokonanie dokładnych wyliczeń. Skazani jesteśmy więc na mniej lub bardziej precyzyjne szacunki, bez ryzyka można jednak stwierdzić, że jeżeli chodzi o liczebność kontyngentu żołnierzy pochodzących z Królestwa Polskiego, to właśnie w wojnie rosyjsko-japońskiej wzięło udział najwięcej z nich. Jak już wspomniano, również w tym wypadku nie jesteśmy w stanie podać precyzyjnych liczb. Przyczyną tego stanu rzeczy jest między innymi sposób organizowania i uzupełniania walczącej w Mandżurii armii. Oprócz stosunkowo nielicznych wojsk, które stacjonowały na Dalekim Wschodzie w momencie wybuchu wojny, udział w niej wzięło również kilka skierowanych w całości na Daleki Wschód korpusów armijnych, ale również oddzielne brygady, pułki, bataliony, czy nawet baterie artylerii. Niejednokrotnie bardzo trudno odpowiedzieć na pytanie ilu w ich składzie było żołnierzy pochodzących w Królestwa Polskiego. Posłużę się tu tylko jednym przykładem.

---

\* Tekst powstał w ramach realizacji projektu badawczego Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki „Polscy zesłańcy na Syberii Zachodniej w drugiej połowie XVIII – XIX wieku w oczach Rosjan i ludności syberyjskiej” – (Umowa Nr 0098/NPRH3/H12/82/2014).

W 1903 r. główną siłę wojsk Nadamurskiego Okręgu Wojskowego i Obwodu Kwantuńskiego stanowiło dziewięć brygad, w skład których wchodziło 36 dwubatalionowych pułków strzelców syberyjskich. Służyło w nich około 5–6 tys. żołnierzy z Królestwa Polskiego. Na przełomie 1903 i 1904 r. brygady przekształcono w dywizje, pułki z dwubatalionowych przekształcono w trzybatalionowe<sup>1</sup>. Rozbudowa ta odbyła się w ten sposób, że każdy pułk piechoty armii rosyjskiej miał „oddelegować” do pułków syberyjskich jedną kompanię<sup>2</sup>. Jaki był skład etniczny tych kompanii? Tego nie wiemy i zapewne nigdy się nie dowiemy.

Podobnie jest w przypadku zmobilizowanych w końcu 1904 r. rezerwistów. Królestwo Polskie objęły dwie z dziewięciu częściowych mobilizacji, przeprowadzonych w czasie tej wojny – VI w październiku i VII w grudniu 1904 r. W ich wyniku wcielono do służby około 55 tys. rezerwistów. Problem w tym, że dla jednych mobilizacja oznaczała wyjazd na Daleki Wschód, dla drugich tylko kilkumiesięczny pobyt w batalionie zapasowym, często stacjonującym na terenie Królestwa. Poza tym kilka tysięcy rezerwistów z trzech najstarszych ze zmobilizowanych roczników po kilku tygodniach zwolniono do domów. Z 55 tys. na Daleki Wschód wysłano więc zaledwie około 12 tys. rezerwistów<sup>3</sup>.

Nie wdając się już w dalsze dywagacje na ten temat, szacować można, że w wojnie tej wzięło czynny udział około 50 tys. żołnierzy z Królestwa Polskiego. Do tej liczby doliczyć należałoby nie tylko kilka tysięcy oficerów–Polaków, ale również marynarzy, kilkuset zmobilizowanych lekarzy, farmaceutów i weterynarzy, a nawet specjalnie wysłanych na Daleki Wschód katolickich kapelanów.

Pozostawili oni wiele cennych relacji o tej wojnie i swoim w niej udziale. W niniejszym tekście chciałbym spróbować przedstawić obraz wojny i towarzyszących jej wydarzeń, przedstawiony w jednym tylko typie źródeł – listach zwykłych, szeregowych żołnierzy. Listów tych musiały być dziesiątki, a może nawet setki tysięcy. Żołnierze opisywali w nich swoją podróż na Daleki Wschód, pobyt w Mandżurii, udział w walkach, pobyt w szpitalu czy japońskiej niewoli. Problem w tym, że większość z tych listów jest dla historyka niedostępna. Być może część

<sup>1</sup> *Русско-японская война 1904–1905 гг.*, т. VII, *Тыл действующей армии. Работа Военно-исторической комиссии по описанию Русско-японской войны*, С-Петербург 1910, с. 25–26; К. Дружинин, *Воспоминания о русско-японской войне участника-добровольца*, С-Петербург 1909, с. 36.

<sup>2</sup> Przykładowo w skład 27. Syberyjskiego pułku strzelców weszło dwanaście rot (kompanii) z dwunastu różnych dywizji stacjonujących na terenach Kijowskiego i Odeskiego Okręgów Wojskowych. W większości z tych dywizji służyli żołnierze z Królestwa Polskiego, ale czy byli oni w składzie wspomnianych rot? Tego nie wiemy. Por. *Русско-японская война 1904–1905 гг.*, т. I, *События на Дальнем Востоке, предшествовавшие войне, и подготовка к этой войне. Работа Военно-исторической комиссии по описанию Русско-японской войны*, С-Петербург 1910, с. 799.

<sup>3</sup> O mobilizacjach w Królestwie Polskim w czasie wojny rosyjsko-japońskiej szerzej patrz: J. Legieć, *Mobilizacja armii rosyjskiej w czasie wojny z Japonią (1904–1905). Aspekty wojskowe, społeczne i ekonomiczne*, „Almanach Historyczny”, t. XIV, 2013, s. 201–210.

z nich do tej pory spoczywa w domowych archiwach<sup>4</sup>, większość jednak uległa zapewne zniszczeniu. Ocalały te, które z różnych powodów trafiły w ręce władz, a także te, których treść przedrukowały gazety. Listy z frontu publikowała większość wydawanych w tym czasie w Królestwie Polskim gazet, jeżeli jednak chodzi o listy zwykłych żołnierzy, to pierwszeństwo trzeba niewątpliwie oddać „Gazecie Świątecznej”.

Nie ma w tym nic niespodziewanego, przecież było to pismo „dla ludu”, a zdecydowana większość walczących w Mandżurii żołnierzy znad Wisły była przecież pochodzenia chłopskiego. Nic więc dziwnego, że czytelnicy „Gazety Świątecznej” przysyłali do jej redakcji listy z frontu od ich synów, mężów, sąsiadów. Redakcja była również bezpośrednim adresatem wielu listów od jej czytelników i abonentów, którzy w różnych okolicznościach trafili na front. Natomiast w innych gazetach listy szeregowych żołnierzy pojawiają się sporadycznie. Pojawiają się tu za to przedruki korespondencji oficerów, kapelanów, ale przede wszystkim wysłanych na front lekarzy i felczerów, którzy w przypadku tej wojny stworzyli ciekawe, wyodrębnione grono wojennych korespondentów.

Dla większości zwykłych, szeregowych żołnierzy, podróż na Daleki Wschód była – można rzec – podróżą życia, bowiem nigdy wcześniej ani później nie mieli już okazji być nie tylko tak daleko od domu, ale i w miejscu równie egzotycznym. Zresztą przed wyjazdem, mało który z nich zdawał sobie sprawę gdzie jadą i jak długo ta podróż będzie trwała. Za przykład niech posłużą tu słowa Jakuba Urbańskiego, który na początku października 1903 r. pisał z Czyty do rodziców, że oto wysyłają ich „nad francuską granicę nad Czerwone Morze”<sup>5</sup>.

Wydawać by się więc mogło, że listy żołnierzy pełne będą opisów mijanych okolic i wyglądu oraz zwyczajów ich mieszkańców. Tymczasem tak nie jest. Wspomina się często o nadzwyczajnych wypadkach, takich jak katastrofy kolejowe, śmiertelne wypadki, czy zamieszki. Przykładowo w liści pisanym w lutym 1905 r. z Saratowa czytamy:

---

<sup>4</sup> Przykładem niech będzie tu kolekcja bardzo ciekawych listów pochodzącego z Sosnowca Władysława Wajsa do żony Katarzyny, pisanych z drogi na front. Dzięki inicjatywie wnuka Katarzyny (z drugiego małżeństwa), Wojciecha Kimela, zostały one niedawno opublikowane na stronie internetowej „Klubu Zagłębiowskiego” w opracowaniu Marka Matlaka. Sam Władysław Wajsa nie wrócił z wojny i uznany został za zaginionego. <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1399>; <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1419>; <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1423>; <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1444>; <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1472>; <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1496>; <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1501>; <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1531>; <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1548>; <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1607>; <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1619> [dostęp: 11.09.2016]; O listach W. Wajsa patrz również G. Kuźnik, *Kochana! Jak trudno Rosji pobić Japonię, tak mnie stąd się wyrwać*, <http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/3693486,kochana-jak-trudno-rosji-pobic-japonie-tak-mnie-stad-sie-wyrwac-historia-dz,id,t.html> [dostęp: 10.09.2016].

<sup>5</sup> List Jakuba Urbańskiego z 22 września/5 października 1903 r., [w:] *Listy nieprawomyślne. Wybór akt Warszawskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii*, oprac. M. Pleskaczyńska, Warszawa 1989, s. 159.

Mieliśmy niemało kłopotu, bo tu było trocha zaburzeń, tośmy po całym tygodniu byli odziani i broniśmy ze siebie nie zdejmowali. Ale, dzięki Bogu, że się bez czegoś gorszego obeszło<sup>6</sup>,

zaś w jednym z listów opisujących wyjazd rezerwistów z jednego z garnizonów na Białorusi jego autor informował:

Donoszę wam, że jakeśmy mieli wyjeżdżać [ze Słonima], to były tam zamieszki. Niektórzy żołnierze zapasowi, ale nie z naszej gromadki, popili się i zaczęli żydowskie sklepy tłuc i rozbijać. Kupcy pozabijali okna i drzwi deskami i nie chcieli nic sprzedawać, a tamci im przez zemstę sklepy palili. Z tego powodu i my nie mogliśmy nic kupić<sup>7</sup>.

Natomiast opisom samej podróży na front prości żołnierze nie poświęcali zbyt wiele miejsca. Dlaczego? Złożył się na to zapewne szereg przyczyn. Zauważyć należy, że żołnierze nie mieli zbyt wielu okazji do obserwacji. Rosję mogli ocenić, przez pryzmat obserwacji czynionych przez drzwi lub okienka wagonów i w czasie postojów na stacjach. Tylko raz na tydzień, czasami rzadziej, zdarzały się tzw. *dniewki*, czyli całodobowe przerwy w podróży. Żołnierze wysiadali wówczas z wagonów, dostawali gorący posiłek i mogli wyspać się pod dachem innym niż dach wagonu kolejowego.

Nie zawsze jednak było tak, że po załadunku do wagonów na którymś z dworców kolei żelaznej w Królestwie Polskim podróż odbywano tylko z przerwami na wspomniane *dniewki*. Co więcej, przypadków takich było niewiele. Zazwyczaj w podróży były przerwy, trwające, często kilka lub nawet kilkanaście tygodni. Spowodowane to było zatorami na linii kolei transsyberyjskiej, ale były także przerwy zaplanowane. Przykładowo spośród zmobilizowanych w październiku 1904 r. rezerwistów tylko ok. 2000 skierowano od razu na front, a pozostałych wcielono do batalionów zapasowych, stacjonujących często w głębi Rosji, skąd dopiero po jakimś czasie – a i to nie wszyscy – byli kierowani na front.

Czasami transporty z żołnierzami były zatrzymywane, a planowane kilkuniedniowe postoje przeciągały się na kilka, bądź nawet kilkanaście tygodni. Tak było z partią prawie 2000 rezerwistów–Polaków, których zatrzymano na kilka tygodni w Saratowie, gdzie ich jednostki czekały na zimowe ubrania i dopiero pod koniec grudnia 1904 r. wyruszyli oni w dalszą drogę.

Niektórzy mieli więc czas na poczynienie obserwacji, rzadko jednak dzielili się nimi z bliskimi. Sporadycznie można w listach znaleźć nie tylko dłuższe opisy, ale nawet wzmianki o wyglądzie mijanych rosyjskich miast i ich mieszkańcach. Złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze, należy pamiętać, że żołnierze nie jechali na wycieczkę, ale na wojnę. Dlatego listy pełne są próśb o modły w intencji ocalenia życia, zaleceń dla żon, czy wręcz pożegnań z bliskimi. Przynajmniej

<sup>6</sup> „Gazeta Świąteczna” 1905 [dalej: GŚ], nr 1272, s. 6.

<sup>7</sup> GŚ, nr 1262, s. 5.

równie dużo, co o mijanych miastach i krainach żołnierze pisali na przykład o jadących w przeciwnym kierunku wypełnionych rannymi pociągach sanitarnych<sup>8</sup>.

Po wtóre, dworce kolejowe w Rosji lokowano często w odległości nawet kilku wiorst od miasta i dopiero z czasem miasto się do nich – można rzec – przybliżało<sup>9</sup>. W czasie postojów na stacjach żołnierze mogli więc często zobaczyć jedynie oddalone kontury cerkiewnych wież i budynki stacyjne, którymi zazwyczaj trudno było się zachwycać. A może po prostu uważali, że nie ma o czym pisać, gdyż ich wrażenia zbieżne były z odczuciami Władysława Wajsa, który pisał do bliskich:

Powiadam wam ludzie, jakie panuje dziadostwo w Rosji, to nie da się opisać. Zaczęło się od Brześcia. Bodaj to nasza kochana Polska, w niej żyć i w niej zawsze być<sup>10</sup>.

Ale ważniejsza jest chyba kolejna przyczyna. Otóż, jak już wspomniano, spośród jadących do Mandżurii żołnierzy-Polaków większość stanowili rezerwiści, którzy mieli za sobą często pięć lat służby wojskowej w garnizonach rozlokowanych w głębi Rosji. To co widzieli, nie było więc dla nich rzeczą nową, godną opisania. Przykładowo w liście Władysława Wajsa cały opis tego miasta ograniczył się do słów „Miasto duże, ale chałupy niskie”<sup>11</sup>. Zmieniło się to dopiero po przekroczeniu granic Europy.

Wcześniej praktycznie nikt z jadących na front żołnierzy nie miał okazji zetknąć się z Syberią. W ich listach nie brakuje więc wzmianek o ogromie terytorium, przez jakie przyszło im jechać. Nie zawsze jednak wzbudzało to podziw czy zachwyt. Długość podróży, odbywanej w niezbyt komfortowych warunkach, nużyła. Dodatkowo dokuczało syberyjskie zimno. O ile w europejskiej części Rosji początek zimy 1904/1905 musiał być dość ciepły, bowiem z jednego z listów wynika, że na jeszcze na przełomie listopada i grudnia 1904 r. aż do Ufy nie było śladu śniegu, to już za Uralem trzydziestostopniowe mrozy stały się swego rodzaju normą.

W listach nie brakuje informacji o nawet prawie czterdziestostopniowych mrozach, ale warto zauważyć, że znacznie bardziej narzekali żołnierze na dużo słabsze mrozy już na froncie, w Mandżurii. Podczas podróży przez Syberię zarówno wagony, jak i kwatery były jednak ogrzewane. Władysław Wajs pisał, że dzięki

<sup>8</sup> Władysław Wajs zanotował; „*A z powrotem, jak widzę powracają tylko próżne wagony wojskowe i sanitarne pociągi z rannymi. Jeśli wraca osobowy to także w nim jedzie pełno rannych. Jedynym słowem, że zdrowy nikt nie powraca. Jeżeli powraca to albo ranny, albo chorował i zwolniony po chorobie. Ale powiadam, że okropnie dużo jedzie, jedni do domu, a drudzy do szpitali rosyjskich*”. <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1531>.

<sup>9</sup> Przykładowo, podczas kilkugodzinnego postoju na stacji w Moszańsku, Władysław Wajs chciał odwiedzić odbywającego w tym mieście służbę wojskową kuzyna. Zrezygnował jednak, gdy dowiedział się, że stacja oddalona jest od miasta o cztery wiorsty (czyli ponad cztery kilometry), <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1472>.

<sup>10</sup> <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1496>.

<sup>11</sup> <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1472>.

piecykowi (a także zapewne i wskutek tłoku) w wagonie było tak ciepło, że żołnierze spali w „samyh koszulach i gaciach”<sup>12</sup>. W zatłoczonych kwaterach czy przepełnionych wagonach dokuczały ciasnota i smród, ale przynajmniej było sucho, a i wiatr nie był tak dokuczliwy. Dlatego informacje o mrozach w czasie podróży to raczej odnotowanie faktu niż powód do narzekań. Jedynie w jednym liście mamy informację o tym, jak żołnierzom przyszło iść kilka kilometrów na kwaterę podczas trzydziestostopniowego mrozu, któremu towarzyszył wiatr i śnieżna zadymka. Autor listu pisał, że po dotarciu na miejsce wszyscy cieszyli się, że udało im się pozostać przy życiu. A już nazajutrz, mimo iż mróz był jeszcze większy, powodów do narzekań nie było<sup>13</sup>. W każdym razie informacji pogodzie, a przede wszystkim o siarczystych mrozach i grubości pokrywy śnieżnej w listach nie brakuje.

W jednym z listów możemy również znaleźć opis zorzy polarnej:

Dziś, 2 marca o godzinie 7-ej wieczorem byliśmy pomiędzy stacjami Ob i Sour na kolei średnio-syberyjskiej. Wieczór był pogodny, gwiazdy przyświecały. Spoglądam w stronę letniego zachodu, a tu ukazała się jasność na niebie, jak gdyby ogień pożerał wielkie zagrody.

Pośród tej jasności ukazały się trzy słupy, i tak trwało ze cztery minuty. Potem słupy znikły. I znowu po dwóch minutach ukazały się dwa słupy; zeszyły się ze sobą, i znowu znikły. Zagasła też i światłość, a pokazała się jakby wyraźna krew rozlewająca się po niebie. Trwało to znów minut ze sześć, a później wszystko znikło<sup>14</sup>.

Drugim tematem często poruszonym w dotyczących podróży fragmentach listów były warunki materialne. Problemy z zaopatrzeniem zaczęły się już w drodze, zwłaszcza po wjeździe na Syberię. Na niektórych stacjach na żołnierzy nie oczekiwały obiecane gorące posiłki. Zamiast tego wydawano im po siedemnaście kopiejek na zakup żywności. Wszystko było w zgodzie z przepisami, ale w efekcie żołnierze często głodowali. W czasie pokoju taka kwota bowiem byłaby zapewne wystarczająca, bo żywność na Syberii była bardzo tania. Ale teraz ceny poważnie wzrosły, a w pobliżu linii kolejowej żywności zwyczajnie brakowało<sup>15</sup>. W liście Stanisława Rybickiego czytamy:

W podróży doznaliśmy wiele niewygód. W wozach kolejowych nie było na czym siedzieć; aż nam się nogi pokrzywiły od siedzenia w kucki. Dostawaliśmy po pół funta chleba codziennie, a raz na dwa dni gotowaną strawę. Potem wydawali nam tylko surowe ciasto, dopiero z tego ciasta piekliśmy sobie placki na tych szpadlach, cośmy dostali w Płocku do robienia okopów na wojnie<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1444>.

<sup>13</sup> GŚ, nr 1262, s. 6. Autorem listu był Błażej Żabicki.

<sup>14</sup> GŚ, nr 1271, s. 6.

<sup>15</sup> GŚ, nr 1261, s. 6.

<sup>16</sup> GŚ, nr 1267, s. 5.

Osoby wcześniej podróżujące przez Syberię często zauważały, że żywność jest tu bardzo tania. Dotyczyło to jednak tylko zachodniej, lepiej zagospodarowanej rolniczo części Syberii. Już we wrześniu 1903 r. Józef Urbański narzekał w liście pisanym z Czyty, że funt chleba kosztuje tu 5 kopiejek. A miało być jeszcze gorzej w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. W relacjach z podróży pełno jest narzekań na nieprawdopodobną drożyznę, zwłaszcza na Syberii Wschodniej. Narzekały nawet osoby zamożniejsze.

Wysłany przez arcybiskupa warszawskiego Popiela na Daleki Wschód ksiądz Wacław Wyrzykowski pisał:

Bufety na stacjach, zwłaszcza na Syberji, są przystosowane do przyzwyczajęń miejscowych podróżnych: wszędzie wypić i przekąsić, ale jedzenia porządnego dostać niepodobna; obiady zimne, wstrętne i... drogie<sup>17</sup>.

Ale najbardziej podróżali podstawowe produkty. Chleb, cukier czy słonina były tu ponad trzykrotnie droższe niż w Warszawie. Za funt chleba, który przed wojną na Syberii płacono 2 kopiejki, teraz żądano 5, a czasami i 10 kopiejek, a tak często nie można go było dostać. Podoficer Franciszek Ambroziak pisał do żony:

Pieniądze mam, ale cóż kupię, kiedy nie ma co i gdzie? Funt cukru kosztuje tu 50 kop., funt chleba 10 k., i tego, choćby człowiek zapłacił, nie ma gdzie kupić, bo tutaj mało kto założył jakie składy<sup>18</sup>.

Wtórowali mu rezerwiści z powiatu częstochowskiego, którzy relacjonowali:

Od jeziora Bajkału zwiększyła się drożyzna; za funt chleba pszennego trzeba było płacić 10 kop., za funt cukru 40 kop., funt wędliny 45 kop., funt mydła 30 kop., za paczkę zapalek 3 kop., za ósmą część funta machorki 10 kop.<sup>19</sup>.

Wtórował mu Władysław Wajs, który już z Krasnojarska pisał, że funt chleba kosztuje 5 kopiejek, a funt „kielbasy śmierdzącej – podobna do końskiej – 35 kopiejek”<sup>20</sup>. Dalej było coraz gorzej. Z jakiejś stacji na Zabajkału ten sam żołnierz pisał:

Oto przyniosła Syberaczka dzisiaj na sprzedaż parę pierożków pieczonych z kartoflami w środku. Wielkości jak wołowe oczy i powiada, że kosztuje para pięć kopiejek. Upiekła znów bochenek chleba, gdzieś w popiele, nawet był jeszcze surowy i powiada że funt kosztuje dziewięć kopiejek. A ten kawałek funtowy, gdy go zgnieść, to nie będzie większy jak funt żelazny. W ogóle wszystkie rzeczy są drogie. Słonina 50 kopiejek, a nawet 60 kop., cukier – funt 40 kopiejek. Nie dość, że drogo, to jeszcze nie ma. A tu wydają dziennie 17 kopiejek żołdu. Rób co chcesz. Jak w Rosji było taniej, to dawali obiad, a tu że drogo to podły kapac daje pieniądze<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> GŚ, nr 1227, s. 6.

<sup>18</sup> GŚ, nr 1254, s. 6.

<sup>19</sup> GŚ, nr 1258, s. 6.

<sup>20</sup> <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1501>.

<sup>21</sup> <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1531>.

Warto w tym miejscu zauważyć, że po przyjeździe na zaplecze frontu owe wygórowane ceny zdawały się być nader umiarkowane, bowiem tam funt chleba kosztował już 25 kopiejek, a i tak nie zawsze można było go kupić.

Jeżeli chodzi o opisy przyrody, to – poza opisami samej Mandżurii – większość z nich dotyczy Syberii Wschodniej, może dlatego, że monotony widok pokrytych śniegiem zachodniosyberyjskich równin może raczej wprawić w przygnębienie niż w zachwyt.

Wrażenie na żołnierzach zrobiło dopiero jezioro Bajkał i otaczające je góry. Cytowany już Franciszek Ambroziak pisał:

jakeśmy się przeprawiali przez jezioro Bajkał, to taka była mgła, że nic nie było widać, jak w nocy, a gdyśmy przejechali przez jezioro, to były góry tak okropnie wysokie, że chmury na wierzchołkach stoją. To coś takiego, czego człowiek wcale nie widział w życiu swoim<sup>22</sup>.

Pod wrażeniem był także Stanisław Rybicki, który napisał:

Przejeżdżając przez Syberję, widzieliśmy ogromne lasy i góry. Jak się spojrzęło czasem na te góry, to zdawało się, że ich wierzchołki sięgają chmur. Miejscami znowuż widzieliśmy okiem nieprzejrzone pustynie, a po tych pustyniach chodziły całe stada koni i bydła. Najpiękniejsze widoki były w okolicy ogromnego jeziora Bajkału: z jednej strony wysokie, okiem niezmierzone góry, a z drugiej strony głęboka woda<sup>23</sup>.

Nie u wszystkich jednak widoki wywoływały ciekawość świata. Byli i tacy, którzy na nie reagowali strachem o własne życie. Żołnierze z jednej z piekarni polowej, piszący z Charbina w dniu 4 lutego 1905 r. tak wspominają widok zabajkalskich gór:

O kilkadziesiąt wiorst za Bajkałem przejeżdżaliśmy w siedmiu miejscach pomiędzy wielkimi skałami. Gdy obaczyliśmy z wagonów owe skały, kurczyło się każdemu serce, każdy zaczął wdychać do Boga, i zaczęliśmy wspólnie śpiewać pieśni „Kto się w opiekę” oraz „Serdeczna Matko”. Skały owe zupełnie zasłaniają świat Boży, duże urwiska zupełnie wiszą nad wagonami, jakby miały każdej chwili się zwalić<sup>24</sup>.

Podobne uczucia towarzyszyły rezerwistom z Suwałk, którzy pisali:

Jechaliśmy koło wielu miast i wiosek, przez olbrzymie lasy, których okiem przejrzeć niemożna, pod wysokimi górami porośniętymi przeważnie lasem sosnowym. Góry owe składają się z różnobarwnego kamienia. Przejeżdżaliśmy także przez wielkie pustynie, gdzie oprócz krzaków, zielska i chwastów nic więcej niemożna było zobaczyć. Nareszcie

<sup>22</sup> GŚ, nr 1254, s. 6

<sup>23</sup> GŚ, nr 1267, s. 4.

<sup>24</sup> GŚ, nr 1261; Jeszcze inny żołnierz wspomina w swoim liście, pisany już długo po podróży, bo z wioski pod Mukdenem podczas walk o ten teren, zarówno wspomniane góry jak i ogromne lasy oraz pustynie.



przejeżdżaliśmy przez góry takiej wysokości, że człowiekowi, który nigdy podobnych nie widział, włosy na głowie stawały od strachu<sup>25</sup>.

Podziw budziła też sama linia kolejowa, a szczególnie mosty i tunele. Franciszek Ambroziak pisał do żony:

A jakżeśmy jechali przez te góry skaliste? Nie mogli ich skopać dla drogi żelaznej, którą budowali na Daleki Wschód, to je poprzekopywali na wylot, i powmurowywali takie przejścia dla kolei pod ziemią. Takich przekopów wymurowali 123; są one po wiorście i po dwie wiorsty długie. Jak się wjedzie w taką skałę czyli przekop, to ciemno jak w najgłębszą noc<sup>26</sup>.

Inny żołnierz również wspominał o tunelach, pisząc, że w jedną noc jego transport przejechał takich tuneli 48, a przez najdłuższy jechał trzy minuty<sup>27</sup>.

Również tunele czasami zamiast podziwu budziły strach. W kolejnym liście czytamy:

Ale większa jeszcze trwoga nas ogarniała, kiedyśmy wjeżdżali pod ziemię, i nagle z pięknego, pogodnego dnia robiła się dokoła ponura i ciemna noc. A cóż dopiero, gdy nam w takim podziemiu pociąg się rozerwał i parowóz pękł! Stało się to pomiędzy godziną 11-tą a 12-tą w nocy. Wtenczas dopiero każdy był przestraszony! Każdy z nas Polaków głęboko westchnąwszy mówił: «O Boże wielkiego miłosierdzia! ratuj nas grzeszników! O Jezu Nazareński, podnieś rękę Swoją i błogosław nas pod ziemią będących! O Matko Boska w Częstochowskim obrazie! ratuj nas zawsze, szczególnie w tym razie! Matko nasza! my Twe dzieci, o tem wspomnij Sobie, niech Twa łaska nam zaświeci, wołamy ku Tobie!»

I wyjechaliśmy za pomocą Bożą z pod onej ziemi. Przejeżdżaliśmy także przez rzeki, na których były mosty pięć do sześciu wiorst długie<sup>28</sup>.

Zaskakująco mało mamy natomiast wzmianek o mieszkańcach azjatyckiej części Imperium, może dlatego, że żołnierze mieli bardzo niewiele okazji do kontaktów z tubylcami. Możemy więc znaleźć jedynie takie wzmianki: „Od kilku już dni jedziemy przez Syberję. Bardzo nam to dziwne, że na takich wielkich obszarach jest tak mało ludności”<sup>29</sup>. Czy Ambroziak: „Ludność tu rozmaita, chyba z całej Europy i Azji”<sup>30</sup>. Władysław Wajs pisał zaś do żony:

Donoszę Ci droga Kasiu, że tu gdzie jestem, to nazywają Syberia. Są tu straszne pustynie – góry i lasy i gdzie nie gdzie można zobaczyć budę Syberaka. Prócz Syberaka i służby kolejowej, nikogo więcej nie ma. I to jeszcze ma się ciągnąć tysiąc wiorst aż mandżurskiej granicy. Bo są i miasta, ale to bardzo daleko jedno od drugiego i bardzo rzadko. Dzisiaj

<sup>25</sup> GŚ, nr 1275, s. 5.

<sup>26</sup> GŚ nr 1254, s. 4.

<sup>27</sup> GŚ, nr 1267, s. 4.

<sup>28</sup> GŚ, nr 1275, s. 5.

<sup>29</sup> GŚ, nr 1274, s. 6. Autorem listu był F. Cygan z guberni kieleckiej.

<sup>30</sup> GŚ, nr 1254, s. 6.

stanęliśmy w czystym lesie, nie ma żadnego sklepu, ani gdzie co kupić. Mieszka paru Syberaków, ale oni sami ledwo żyją<sup>31</sup>.

Po minięciu Bajkału żołnierze zauważali też wzrastającą liczbę Chińczyków. Opisów wyglądu i zwyczajów ludności chińskiej w listach nie brakuje, ponieważ jednak większość tych relacji dotyczy już terenów Mandżurii, ich analiza wykracza poza ramy niniejszego tekstu.

W różnych miejscach, aż do Charbinu czy Władywostoku, żołnierze mieli również okazję zetknąć się z mieszkającymi na Syberii Polakami, ale w tym wypadku w listach możemy znaleźć jedynie wzmianki potwierdzające ów fakt, bez jakichś bardziej szczegółowych opisów.

Warto wspomnieć jeszcze o jednej grupie zawartych w listach informacji i opisów. Nie do końca jestem przekonany, czy powinny one zostać poddane analizie w niniejszym tekście, dlatego jedynie o nich wspomnę. Chodzi tu o informacje z terenów wschodnich kresów Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Zacznijmy od tego, co dla żołnierzy z Królestwa Polskiego oznaczał termin „Rosja”? Otóż na podstawie wielu źródeł, nie tylko listów stanowiących bazę niniejszego tekstu, dla Królewaków „Polska” to było Królestwo Polskie, zaś za jego wschodnimi granicami zaczynała się Rosja. W 1904–1905 r. wielu z nich miało okazję zweryfikować to przeświadczenie.

Po mobilizacji, wielu rezerwistów trafiło do jednostek zapasowych, stacjonujących na obszarze Wileńskiego Okręgu Wojskowego. Mieli więc okazję zaobserwować, że całkiem liczne społeczności polskie zamieszkują nie tylko na Wileńszczyźnie czy Grodzieńszczyźnie, ale również na terenach guberni mińskiej, mohylewskiej czy witebskiej. Było dla nich dużym – i przyjemnym – zaskoczeniem, że są tam katolickie kościoły i rodacy, którzy starali się służyć żołnierzom pomocą.

Zaskoczenie to nie bardzo podobało się miejscowym Polakom. Ksiądz Michał Rutkowski pisał ze Słonimia:

Kiedy nasi bracia jako zapasowcy do Słonimia przyjechali, zdawało się im, że trafili do kraju bardzo dzikiego. Dopiero nabożeństwa kościelne, nauki z kazalnicy, styczność z ludźmi, spotkanie z pismami im znanymi i obyczaj domowy przekonały ich, że pomimo pewnych różnic jesteśmy sobie bliscy.

Zauważał również: „Że lud ciemny nie zna braci, z gubernij nieco dalszych, to nic dziwnego; ale w takiej samej niewiadomości żyją i oświeceni i to już jest złe”<sup>32</sup>.

<sup>31</sup> <http://klubzaglebiowski.pl/?p=1531> Warto zauważyć, że W. Wajs przed wybuchem wojny zamierzał najwyraźniej w poszukiwaniu chleba przenieść się z rodziną w głąb Rosji, może nawet na Syberię. Jednak pod wpływem własnych wrażeń z podróży napisał: „Przypominam sobie jak nieraz mówiłem ze bieda – mimo że miałem dobrze i chleba było dużo – nie ma co robić, trzeba jechać na Kaukaz albo do Rosji. Wielka to bieda, jak [...] ma chleba za dużo i w zęby go kole i powiada, że ma źle – ciężko wtedy grzeszy taki człowiek. Dzisiaj bym nie powiedział, że pojedę do Rosji”. Ibidem.

<sup>32</sup> GŚ, nr 1261, s. 6.

Żołnierze doceniali starania rodaków, którzy starali się im służyć pomocą. Przykładowo w Słonimie i Mińsku wiosną 1905 r. przygotowali dla nich wielkanocną święconkę. Na Wielkanoc 1905 r., staraniem miejscowych Polaków, każdy z żołnierzy Polaków, a było ich ponad 400, „dostał krążek czyli funt kiełbasy, bułeczkę białą z rodzenkami, butelkę piwa, i dwa jajka, a wszystko to było poświęcone”. Dziękowano też miejscowemu księdzu i organistów<sup>33</sup>. Nic więc dziwnego, że w listach można znaleźć takie opinie jak pochodzącego z powiatu opatowskiego w guberni radomskiej Stanisława Kwietnia, który pisał ze Słonimia:

Wypada mi wspomnieć i o mieszkańcach tutejszych. Są to po większej części ludzie oświeceni. Zrazu myśleliśmy, że jest to jakaś zarozumiała szlachta. Dłużej jednak tu stojąc doszliśmy do przekonania, żeśmy byli w błędzie. To ludzie dobrzy, bardzo szlachetni i pobożni<sup>34</sup>.

I na koniec warto jeszcze wspomnieć o przyjemnej niespodziance jaką grupy jadących na front Polaków zawdzięczały po części rodakom, a po części braciom w wierze, czyli nadwołżańskim Niemcom. 23 grudnia, a więc w przeddzień wigilii, spadła na przebywających w Saratowie rezerwistów wiadomość, że jutro mają fasować ciepłe ubrania a za kilka dni wyruszają do Mandżurii. Gdy nazajutrz rzeczywiście zaczęto wydawać kożuchy i futrzane czapy, nastroje jeszcze się pogorszyły. Przyjemnym i wzruszającym zaskoczeniem była więc zorganizowana dla żołnierzy wieczerza wigilijna.

Autor listu, w którym opisano to wydarzenie – Karol Olesiński – informował, że

W Saratowie jest kościół katolicki i spora liczba naszych braci w Chrystusie. Co prawda, przeważnie są to Niemcy, ale jest też i garstka i naszych braci rodzonych, Polaków<sup>35</sup>.

To głównie dzięki staraniom tych ostatnich, ale i znacznej pomocy finansowej saratowskich Niemców, udało się zorganizować wigilię dla żołnierzy–Polaków. Wynajęto dom, przystrojono go świątecznie, przygotowano wigilijne potrawy. Olesiński pisał, że w uroczystości miał wziąć udział sam biskup diecezji tyraspolskiej<sup>36</sup>, ale nagle zaniemógł i wydelegował księdza prałata Bejma.

Mieli nasi rodacy niemało trudu i pracy: sami nam usługiwali, sami jadło na stół podawali. Nie możemy, jakby należało, dobrych serc wychwalić, nie możemy im się odwdziżyć, bo i opisać to trudno<sup>37</sup>.

Ale i później saratowscy katolicy o Polakach nie zapominali. W lutym 1905 r. jeden z żołnierzy pisał, że przed wyjazdem na front prawie wszyscy się wypowiedzieli. Miejscowy biskup nie tylko wydelegował do tego sześcioro księży, ale i sam siadł w konfesjonale. Chociaż księża słabo znali język polski to „pomimo trudno-

<sup>33</sup> GŚ, nr 1273, s. 6–7.

<sup>34</sup> GŚ, nr 1264, s. 6.

<sup>35</sup> GŚ, nr 1254, s. 3–4.

<sup>36</sup> Biskupem diecezji tyraspolskiej której siedzibą był Saratów był wówczas Josef Alois Kessler.

<sup>37</sup> GŚ, nr 1254, s. 4.

ści starali się jak mogli”, a miejscowy organista, chociaż też nie znał polskiego, starał się śpiewać razem z żołnierzami. Polaków ucieszyło również, że w bocznym ołtarzu saratowskiego kościoła zobaczyli obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, którego widok dodał im otuchy<sup>38</sup>. Wyjeżdżających obdarowano również tytoniem, cukrem i herbatą.

Podsumowując: nie sposób nie zauważyć, że na tle obszernych opisów Mandżurii, samych działań wojennych, czy nawet pobytu w japońskiej niewoli, informacje o samej podróży na front zajmują w listach żołnierzy niewiele miejsca. Inaczej jest w przypadku listów księży lub lekarzy, którzy często swoją podróż opisywali bardzo szczegółowo. Oprócz przyczyn o których wspomniano, z pewnością wpływ na to miał również fakt, że żołnierze pisali swoje listy często „na kolanie” i starali się przekazać tylko to, co uważali za najważniejsze, a – jak pisał Stanisław Rybicki – „gdybym chciał całą podróż opisać, to bym musiał zapisać ze cztery takie arkusze...”<sup>39</sup>. Czasami nie można było po prostu dostać papieru. Nie bez znaczenia był zapewne również fakt, że listy wysyłane przez żołnierzy zwolnione były z opłaty pocztowej, ale tylko te ważące mniej niż dwa łuty. Poza tym dla wielu żołnierzy napisanie długiego listu stanowiło poważny wysiłek – można rzec – intelektualny. Te przedrukowane w gazetach z pewnością w większości musiały być poddane obróbce redakcyjnej. Nieliczne zachowane w oryginalnej, choć pisane przecież po polsku, są często trudne do odczytania, ze względu na olbrzymią ilość błędów ortograficznych, gramatycznych i stylistycznych.

Na zakończenie wypada jedynie wyrazić nadzieję, że potomkowie uczestników tej wojny, bądź ich bliskich pójdą w ślady Wojciecha Kimela i zechcą zainteresować historyków leżącymi gdzieś zapewne jeszcze w zakamarkach domowych archiwów dokumentami przodków – uczestników tej trochę zapomnianej, rosyjsko-japońskiej, a przecież po trosze i polskiej wojny.

*Jacek Legieć*

#### **SOLDIERS-POLES IMPRESSIONS FROM A TRIP TO THE FRONT OF THE RUSSIAN-JAPANESE WAR**

**In** the Russian-Japanese war in 1904–1905 about 50,000 Polish soldiers took part in the ranks of the Russian army. During the journey to the front of the Trans-Siberian Railway they had the opportunity to see Siberia for the first time. In letters to relatives and loved ones, they described their impressions of this trip. Unfortunately, very few of them have been preserved in the original, but fortunately many of them were reprinted by the Polish press during the war. Thanks to this, we can see what Polish soldiers remembered about this journey. The soldiers,

<sup>38</sup> GŚ, nr 1272, s. 6.

<sup>39</sup> GŚ, nr 1267, s. 4.

mostly peasants, described the Siberian nature – mountains, forests, rivers, climate, Siberian cities and villages, the appearance and customs of their inhabitants. Separate fragments were also devoted to local food and prices of food products that increased significantly during the war. A lot of space is also occupied by descriptions of the Trans-Siberian Railway itself, especially bridges and tunnels that made a great impression on the soldiers. A separate place in the letters is occupied by fragments concerning the attitude of the soldiers themselves, religious life and meetings with the Poles living in Russia.

**Słowa kluczowe:** wojna rosyjsko-japońska 1904–1905, żołnierze polscy, Kolej Transsyberyjska, listy

**Keywords:** Russian-Japanese war 1904–1905, Polish soldiers, Trans-Siberian Railway, letters

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła i opracowania:

„Gazeta Świąteczna” 1905, nr 1227, 1254, 1258, 1261, 1262, 1267, 1271, 1272, 1273, 1274, 1275.

Kuźnik G., *Kochana! Jak trudno Rosji pobić Japonię, tak mnie stąd się wyrwać*, <http://www.dziennikzachodni.pl/artukul/3693486,kochana-jak-trudno-rosji-pobic-japonie-tak-mnie-stad-sie-wyrwac-historia-dz,id,t.html> [dostęp: 10.09.2016].

Legieć J., *Mobilizacja armii rosyjskiej w czasie wojny z Japonią (1904–1905). Aspekty wojskowe, społeczne i ekonomiczne*, „Almanach Historyczny”, t. XIV, 2013, s. 201–210.

*Listy nieprawomyślne. Wybór akt Warszawskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii*, oprac. M. Pleskaczyńska, Warszawa 1989.

Дружинин К., *Воспоминания о русско-японской войне участника-добровольца*, С-Петербург 1909.

*Русско-японская война 1904–1905 гг.*, т. I, *События на Дальнем Востоке, предшествовавшие войне, и подготовка к этой войне. Работа Военно-исторической комиссии по описанию Русско-японской войны*, С-Петербург 1910.

*Русско-японская война 1904–1905 гг.*, т. VII, *Тыл действующей армии. Работа Военно-исторической комиссии по описанию Русско-японской войны*, С-Петербург 1910.

### Netografia:

<http://klubzaglebiowski.pl/?p=1399> [dostęp: 11.09. 2016].

<http://klubzaglebiowski.pl/?p=1419> [dostęp: 11.09. 2016].

<http://klubzaglebiowski.pl/?p=1423> [dostęp: 11.09. 2016].

<http://klubzaglebiowski.pl/?p=1444> [dostęp: 11.09. 2016].

<http://klubzaglebiowski.pl/?p=1472> [dostęp: 11.09. 2016].

<http://klubzaglebiowski.pl/?p=1496> [dostęp: 11.09. 2016].

<http://klubzaglebiowski.pl/?p=1501> [dostęp: 11.09. 2016].

<http://klubzaglebiowski.pl/?p=1531> [dostęp: 11.09. 2016].

<http://klubzaglebiowski.pl/?p=1548> [dostęp: 11.09. 2016].

<http://klubzaglebiowski.pl/?p=1607> [dostęp: 11.09. 2016].

<http://klubzaglebiowski.pl/?p=1619> [dostęp: 11.09. 2016].